Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos" wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata na „Nasz Głos" wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 75. **Kraków, czwartek dnia 12 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

Groźby zamachu stanu.

Do dziś dnia nie może się uspokoić opinja publiczna po ostatniej produkcji krasomówczej dra Körbera.

Groźby zamachu stanu najbardziej zlękli się Niemcy. Przywódcy niemieckiej lewicy konferowali z prezydentem ministrów żądając wyjaśnień, a głosy prasy niemieckiej o mowie dra Körbera brzmią bardzo kwaśno i zgryźliwie.

Charakterystycznem jest wszakże, iż teraz po ochłonięciu z pierwszego wrażenia chcą Niemcy wmówić w siebie i w drugich, że groźby dra Körbera były wystosowane pod adresem — Czechów, którym notorycznie zależy właśnie na zmianie obecnej krzywdzącej ich konstytucji! Z pracowitych artykułów niemieckiej prasy, kutych w tym celu wygląda jednak tłumiony gniew i uraza do dra Körbera. Każdy dziennik niemiecki zaczyna i kończy swoje wywody dociekaniem: co skłoniło prezydenta ministrów do takich pogróżek? Dlaczego dzisiaj, gdy parlament pracuje, gdy załatwił prowizorjum budżetowe, gdy usunięto wnioski nagłe i przystąpiono do dyskusji nad porządkiem dziennym, pada ze strony rządu groźba zmiany konstytucji? Kilka pism oświadczyło nawet, że dr. Körber niesłusznie usiłuje obciążyć parlament całą odpowiedzialnością za przeszłe i przyszłe zawikłania. Część tej winy spada na rząd, który swoją nerwowością i brakiem szerszego ideowego programu rozluźnił do reszty węzły parlamentaryzmu.

Naszem zdaniem, ostatni koncept dra Körbera należałoby chyba położyć na karb nietaktu i braku głębszej myśli politycznej, który zawsze cechował körberowskie rządy.

Gdyby w całej działalności obecnego premiera znalazł się choć jeden krok naprawdę polityczny, możnaby przypuścić, że dr. Körber zaryzykował groźbę zamachu stanu, aby zmiękczyć upór niemiecki przed rozpoczęciem konferencyj ugodowych z Czechami. Znana bezradność i krótkowidztwo dra Körbera wyklucza jednak jakąkolwiek celową akcję z jego strony. Wszystko więc, co dr. Körber obecnie mówi i robi, musi być uważane za rozpaczliwe szamotanie się tonącego, który gwałtownością bezcelowych ruchów chciałby zastąpić umiejętność pływania.

Gdyby jednak poniedziałkowy występ prezydenta ministrów miał być istotnie wzięty na serjo przez niego samego i przez ludy monarchji, to należałoby go powitać z wszelkiem uznaniem. Ludy słowiańskie Austrji z pewnością nie uroniłyby ani jednej łezki za obecną centralistyczną konstytucją, która dla nich żadnej nie przedstawia wartości. Role płaczek po zgonie tego liberalno-niemieckiego arcytworu przypadłyby jedynie Niemcom. Oni to, wsparci na obecnej konstytucji, uzurpują sobie wszelkie przywileje, z oczywistą krzywdą słowiańskiej większości ludów austrjackich, w ich też interesie leży dalsze tej konstytucji utrzymanie.

Co się zaś tyczy widma absolutyzmu, którem dr. Körber usiłuje zastraszyć swawolne dzieci w Izbie posłów. Słowianie go się nie zlękną. Trzebaby wielkiej naiwności, aby przypuścić, iż rządy absolutne w Austrji mogłyby zapanować na stałe. Skoro celem zawieszenia konstytucji ma być przywrócenie w państwie ładu i porządku, to logicznym skutkiem tego zawieszenia musiałaby się stać nowa konstytucja, oparta na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia wszystkich ludów austrjackich. Tego zaś możemy chyba pragnąć, żądać i niecierpliwie oczekiwać. (=)

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Ks. Ferd. Radziwiłł w sprawie Wrześni.

W uzupełnieniu sprawozdania o dyskusji polskiej w parlamencie niemieckim, podajemy dziś mowę, jaką wypowiedział książę Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła polskiego w Berlinie, w uzasadnieniu wniesionej przez to Koło interpelacji.

„Panowie! Powód, który mych kolegów i mnie skłonił niniejszą interpelację przedłożyć panu kanclerzowi, leży dla nas w pierwszej linii w obowiązku bronienia narodowej godności tych kół ludności, które nas jako swych przedstawicieli wysłały do wysokiej Izby, godności, którą, tem, co nam o wypadku wrzesińskim wiadomo, uważamy za poniżoną. Tem mniej brać to nam można za złe, gdyż właśnie kwestja, łącząca się z temi wypadkami, leży w ognisku politycznej akcji, którą nasza frakcja w wysokiej Izbie, a także i w pruskim Sejmie, prowadzi.

Wprawdzie wypadki wrzesińskie nie leżą w kompetencji Rzeszy, lecz Prus, jako państwa związkowego. Elementarne jednak wzburzenie nie tylko bezpośrednio interesowanych kół, lecz całej opinii publicznej Niemiec, było dla nas wskazówką, że i uczucia narodowych uczuć mniejszości w tej Rzeszy powinny znaleść uwzględnienie i stać się przedmiotem obrad tej Izby, tem więcej, że mamy sumienne przekonanie, że swoboda, jakiej zażywać powinniśmy w obronie naszego języka macierzystego, byłaby bez ujmy dla niemieckiego narodu.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę przedstawicieli niemieckiego narodu i rządu Rzeszy, czy w rzeczywistości dla powagi i dobra Rzeszy niemieckiej jest koniecznem, aby narodową mniejszość, którą bieg historji, Rzeszy jako poddanych przydzielił, w ten sposób, jak to od długiego szeregu lat doświadczamy, w swych narodowych odrębnościach wrogo zaczepiać i grozić, że prędzej czy później wytępienie tej narodowej mniejszości w obrębie Rzeszy i to szczególniej środkami państwowemi, nastąpić musi. I czy raczej nie leży więcej w interesie powagi Rzeszy, by tej narodowej mniejszości, która nie może i nie chce pozwolić na odebranie sobie, po ojcach oddziedziczonej narodowej odrębności w języku i obyczaju, udzielić należącej się jej sprawiedliwości?

Z pewnością możemy wymagać od ludzkiego uczucia kanclerza, do którego nadal chcemy mieć zaufanie, że unoszący się przed nim idealny wieniec chwały Niemiec i kultury, o wiele świeżej i nie tak przygnębiająco nad nimby się unosił, jeżeli nie będzie łzami polskich matek, które troską o wychowanie dzieci dotknięte zostają, łzami dzieci, które mają święte prawo do swej mowy ojczystej, i w uczuciach dla tejże dotknięte zostają, zawsze na nowo skrapianym".

Przytoczywszy następnie słowa jednej z matek wypowiedziane podczas procesu gnieźnieńskiego: „Gdy moje dziecko mogę słuchać katechizmu, to jest całe moje szczęście, cała moja radość, cały mój majątek", przedstawiał książe Radziwiłł sprawę wrzesińską i zakatowanie chłopca w Mamliczu.

Mowca oświadcza: Dopóki Kościół ma prawo mówić po polsku z kazalnicy do polskich dzieci, jest świętym obowiązkiem rządu te święte słowa polskim dzieciom po polsku powtarzać.

Mowca w końcowych ustępach omawiał historję kwestji polskiej i cytuje tekst uroczystych przyrzeczeń danych narodowi polskiemu przez Fryderyka Wilhelma III-go. O obiecanym dawniej szacunku dla mowy polskiego ludu nic dziś nie słychać. Dojdzie do tego, że polskim rodzinom we własnym domu zakazane będzie mówić po polsku; rząd wyrugowawszy polską mowę ze szkół, zechce ją może wytępić wśród rodzin. Nawet protestanccy Niemcy oburzają się na te pogwałcenia. Podniesiony przeciwko nam zarzut, że my tu występujemy z polskiemi zachciankami rozszerzania się, wśród istniejących realnych stosunków musi być uważany za prawdziwie śmieszny absurd. Kanclerz powinienby się namyśleć, czy w swojej polityce nie musi uwzględnić tego, iż to wielkie powszechne wzburzenie przy swojej zewnętrznej namiętności ma przecież głębokie moralne jądro. Mam nadzieję, że odpowiedź kanclerza wypadnie w tym sensie: „Homo sum, nil humani a me alienum puto".

Francuzi o sprawie wrzesińskiej.

Prasa francuska z ogromną życzliwością omawia wypadki zwracające uwagę Europy na kwestję polską. Wszystkie wielkie dzienniki poświęciły im artykuły szlachetne; wiele z nich przedrukowało w całości lub w ustępach list Sienkiewicza.

W ostatnim numerze „Journala" pani Séverine na czele dziennika pomieszcza wprost entuzjastyczny artykuł o „Polsce". Oto początek tego pięknego artykułu:

„Kto utrzymywał, że Polska umarła? Kto nie czuł, że jej rozdarte części żyją tem samem tchnieniem heroicznem, cierpliwem, niezwyciężonem?

„Taką, jaką była nazajutrz po ostatecznej klęsce, taką została poprzez koleje lat. Jeśli nawet wzrok ludzkości zwracał się ku innym męczennikom, kolejno bardziej aktualnym, mającym jeszcze krew do przelania i resztki miecza w dłoni, — nadzieja i wiara Polski nigdy nie słabła...

„Polska wierzy w przyszłość, oczekuje cudu, jest ciągle tą samą wizją, którą mieliśmy przed oczami w dniach młodości, u szczytu wzgórza, w białej nagości na krzyżu — córka Prometeusza, naśladownica Chrystusa — z sercem szarpanem przez trzy orły...

„Z pozoru tak pozbawiona krwi, tak omdlewająca, że każdy mógłby przypuszczać, iż już skonała — a ona jednak skupiała resztki siły, aby żyć.

I w istocie, co chwila, każdy, kto jej pozostał wierny, odczuwa drżenie, świadczące, że Polska żyje".

Séverine opowiada o swoich wrażeniach, jakie odniosła w zetknięciu z Polakami, o Polakach, których poznała na kongresach w sprawie powszechnego pokoju; zdaje sprawę z zajść we

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Wrześni i pisze: „Jedno mnie tylko dziwi, że czaszki katów-nauczycieli nie rozprysnęły ja zbyt dojrzałe granaty pod pięścią oburzonych ojców!“ Severine pisze, że Francja doskonale pojmuje oburzenie Polaków, manifestacje w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie; wylicza te wszystkie manifestacje i dodaje: „a przez ten czas Niemcy biczują tylko kilka małych dziewczynek“...

Artykuł kończy się następującym zwrotem: „Quo vadis, Polonia?“. „Idę przez ostateczne zaparcie się i cierpienie, przez katowanie moich dzieci i przez natchniony głos moich poetów, ku lepszej przyszłości“... Przyjaciółce naszego narodu, serdeczne, gorące podziękowanie od polskich dziennikarzy!

Po dyskusjach wtorkowych.

„Wiener Auslands Correspondenz“ donosi: „Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że rokowania pomiędzy ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim, a ambasadorem niemieckim, ks. Filipem Eulenburgiem, z powodu antypruskich manifestacji w Galicji, a zwłaszcza z powodu składek na ofiary procesu gnieźnieńskiego, nietylko jeszcze się nie skończyły, ale biorą obrót wcale niegładki i niezadowalniający. Ze strony niemieckiej wyrażono życzenie, aby składek zabroniono, a zarazem zwrócono uwagę rządu austrjackiego na to, że duch oporu i buntu, zagrażający bezpieczeństwu państwa, który zmusza władze pruskie do zaostrzenia środków ostrożności przeciw Polakom, znajduje w Polakach galicyjskich, którzy stanowią tak potężny czynnik władzy w Austro-Węgrzech, silne oparcie. Ze strony austrjacko-węgierskiej na te uwagi nie dano żadnej odpowiedzi; co zaś do żądania zakazu składek, wskazano że rząd austrjacko-węgierski toleruje także składki, zbierane przez organizatora ruchu, wszczętego pod hasłem „Los von Rom“. Hr. Gołuchowski oświadczył, że w tym stanie rzeczy nie może zabronić składek. Rokowania są w dalszym toku“.

„N. W. Tagblatt“ donosi, że pewna grupa Koła polskiego okazała się niezadowoloną, z powodu mowy hr. Dzieduszyckiego i uprosiła prezesa Jaworskiego, ażeby w tej sprawie interweniował u dra Koerbera (!). Parlamentarna komisja Koła polskiego sprzeciwiła się jednak temu żądaniu. Wartoby było znać nazwiska panów z tej grupy. Nie chcemy jednak zgadywać tych nazwisk, bo żadnemu członkowi Koła nie chcemy uczynić zniewagi, aby go posądzać o lokajstwo, posunięte aż do takiego stopnia poniżenia własnej godności.

Z polityki austrjackiej.

*** Komisja ekonomiczna po dłuższej dyskusji przyjęła referat Romanowicza dotyczący ustawy o uregulowaniu prusko-austrjackiej granicy wzdłuż rzeki Przemszy.

Dep. King referował wniosek dep. Vukovitsa, dotyczący reformy służby konsularnej.

Dep. Licht wnosi w ciągu dyskusji rezolucję domagającą się od rządu dalszego rozwoju konsulatów zawodowych; mowca domagał się, aby rząd szczególnie starał się o to, by przedstawiciele konsulatów spełniali swoje zadanie pod względem handlowym, aby przy ambasadach austro-węgierskich za granicą zaprowadzono rzeczoznawców technicznych, rolniczych i kupieckich.

Po dłuższej dyskusji uchwalono referowany wniosek Vukovitsa i rezolucję Lichta.

Komisja przemysłowa przyjęła zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów. Następnie przekazano podkomitetowi przedłożenia rządowe dotyczące uregulowania odpoczynku niedzielnego w kupiectwie, jako też sprawę uregulowania kontraktów służbowych pomocników handlowych. W końcu uchwalono wyrazić imieniem komisji współczucie ministrowi handlu z powodu śmierci jego matki.

W komisji wojskowej w dyskusji nad ustawą o kontyngencie rekrutów referat Popowski wniósł o przyjęcie ustawy.

Dep. Lang imieniem Czechów oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw przedłożeniu. Czescy deputowani także wystąpić muszą przeciw zapatrywaniu, że zgłaszanie się słowem *zde* jest demonstracją; przeciw takiemu pojmowaniu sprawy muszą zaprotestować. Mowca domaga się ogłoszenia w jak najkrótszym czasie, amnesji dla ofiar, cierpiących za zgłoszenie się słowem „zde“ i przedłożenia ustawy o reformie procedury karnej w wojsku.

Dep. Gniewosz przemawiał za przyjęciem ustawy i polemizował z mowcą czeskim. Mowca stwierdza w swej przemowie, że idea rozbrojenia propagowaną jest przez cara, który sam ciągle siły swojej armii powiększa. Austrja wobec tego starać się musi, aby swoje siły zbrojne utrzymać na dotychczasowym przynajmniej stopniu; nie wolno burzyć nam tego gmachu, w którym mieszkamy. Jeżeliby pruska armia wmaszerowała do nas, toby Czesi śpiewali inaczej.

Dep. Jarosz z ironją oświadcza, że Czesi nie są w tak szczęśliwem położeniu, jak Polacy, którzy mogą być zadowoleni ze swoich zdobyczy na polu narodowościowem i ekonomicznem i głosować mogą za ustawą o poborze rekruta. Mowca ubolewa, że dotychczas nie zaprowadzono jeszcze dwuletniej służby wojskowej.

Dep. Pospiszil domagał się różnych ułatwień w służbie wojskowej.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadczył, że jeżeli tylko kiedy podniesiono uzasadnione jakieś żale, zawsze starał się złe usunąć. Co się tyczy kwestji „zde“, zauważył minister, że agitacja uczyniła z niej sprawę narodową; niestety ofiary jej poniosły ciężkie konsekwencje, które powinny były spotkać agitatorów. Zupełne zniknięcie tego zjawiska byłoby w interesie armii, która potrzebuje utrzymania jednolitego języka. O ile pojedyńczym oficerom nie zabrania się mówić między sobą w języku, w jakim chcą, to zarząd wojskowy musi obstawać przy tem, aby w stosunkach służbowych język armii był jednolitym, tak samo, jak potrzebnym jest jednolity język w parlamencie celem wspólnego porozumienia się. Minister podnosi, że złe obchodzenie się z żołnierzami, o ile oczywiście się zdarzyło, zawsze bywa surowo karane.

Minister powtarza następnie swe oświadczenia, dane w komisji budżetowej w tej sprawie. Omawia sprawę dostaw dla wojska i sprawę reformy wojskowej procedury karnej.

Na zapytanie kilku posłów oświadcza hr. Welserheimb, że nabycie nowych dział jest obecnie koniecznem dla wszystkich państw, bo należy uwzględniać postępy techniki. Co się tyczy kontyngentu rekrutów, to sprawa ta przy tem przedłożeniu nie jest aktualną. Mowca wskazuje na kilkakrotnie wyrażone przekonanie, że wobec ogromnego rozwoju systemu zbrojnego w innych państwach, także i Austrja będzie musiała przystąpić do podwyższenia kontyngentu rekrutów, wtedy będzie także możliwem w wypadkach uznania godnych ukrócić czas służby wojskowej i udzielić rozmaitych ulg służbowych. Minister kończy apelem do posłów, że tylko silne państwo nie boi się nieprzyjaciół, a znajduje wielu przyjaciół.

Następnie przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów znaczną większością głosów.

*** Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej po przyjęciu przedłożenia rządowego, dotyczącego nabycia rozmaitych gruntów fortecznych w Krakowie i Bernie, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Dep. Kozłowski domagał się zniżenia ceny soli i kainitu i zapytuje, jaki jest rezultat rozpoczętych jeszcze przez dra Kaizla rokowań z Węgrami w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej i bydlęcej; mowca wnosi odpowiednią rezolucję w sprawie powtórnego rozpoczęcia rokowań, dalej nastaje na wybudowanie salin w Dolinie, a w końcu domaga się wybudowania małej kolejki w Kałuszu. Zniżenie ceny soli pociąga za sobą powiększenie produkcji i konsumcji, co stanowi odszkodowanie za zmniejszenie się dochodów. Sprawa zniżenia cen soli ma w Galicji charakter polityczny, ponieważ agitatorzy wzdłuż granicy Królestwa Polskiego wyzyskują wielką różnicę między cenami soli w Austrji i Rosji, dążąc do wywołania u nas niezadowolenia. Mowca domaga się materjalnego zrównania urzędników galicyjskich salinarnych z urzędnikami w krajach alpejskich, zwołania ankiety w sprawie umożli-

---

61)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Nadewszystko dlatego, że mi wskazała adres pani i dała mi do zrozumienia, że mię tu czeka owa nagroda, o którą daremnie się dobijam!

— O jakiej nagrodzie mogła panu Bartska wspominać?

— O tej właśnie, po którą przyjechałem.

Kazia wobec zbliżającej się stanowczej chwili uczuła, jak zimna fala przebiegła jej po plecach, zalała uszy i usta. Zbladła, w oczach jej pociemniało. Cała doniosłość tak ważnego kroku stanęła przed nią. Choć przygotowana oddawna do tego, co miało nastąpić za chwilę, zawahała się prawie. Zamiast radości czuła strach tylko, gdy Karol pochyliwszy się nieco ku niej, usiłował w oczy jej spojrzeć i pytał przyciszonym głosem.

— Więc cóż, panno Kazimiero, czy jestem godzien tej nagrody, którą się daje wraz z rączką na całe życie? Czy przyjmuje mię pani na dozgonnego towarzysza?—Kazia milczała jeszcze przez chwilę.

— Tak, — wyrzekła wreszcie, podnosząc nań oczy nieśmiało.

— Dziękuję pani — rzekł — całując jej rękę z powagą.

Potem nastało kłopotliwe milczenie. Karol z kolei uczuł jakąś obawę i nie umiał jej zwalczyć narazie. Oto związał się słowem z kobietą, której nie znał prawie i stało się to tak niespodzianie, bez uprzedniego porozumienia, nie zajrzawszy jej w duszę, nie wyczytawszy w niej tego słowa, które każdy ukrywa w głębi swojego serca, a które stanowi treść jego istoty, i jej wartość moralną. Czuł wyraźnie, że ta kobieta pozostała mu obcą, że jej nie przeniknął, nie przejrzał jej do głębi.

Kazia odgadła stan jego duszy z właściwą kobietom intuicją. Zaczęła go wypytywać o drobne szczegóły jego życia, o rodziców, przyjaciół i obudziła w końcu coś w rodzaju ufności do siebie, rozpraszając chwilową obawę. Karol wpadł nareszcie w ton swobodny, narzeczona zaczęła mu się podobać, rad był z niej, z siebie i z całego świata. W tak miłym nastroju pożegnał swą przyszłą małżonkę i pośpieszył do Rwańskich. Tym razem zastał ich w domu. Witał się serdecznie, męża uściskał, żonę w rączkę ucałował, poprosił gospodarza o cygaro, wkońcu oświadczył ze śmiechem, że jest bardzo wzruszony, potrzebuje laurowych kropli, czy w ostateczności uczciwej szklanki herbaty z kawałem wędliny, bo przeżył tak ważną chwilę w życiu, po której musi pokrzepić się na siłach.

— No? Nie pytacie mię nawet, co zaszło? Zgadnijcie, gdzie byłem od drugiej godziny.

— To prawda! Gdzieżeście przepadli?

— „Przepadłem“ u panny Kazimiery Potulińskiej.

— Znacie ją? — spytała Rwańska trochę zmięszana.

— Nawet nieźle znam. Jakże się ona wam wydaje?

— Z przykrością wyznam, że tu zaprezentowała się raczej niesympatycznie.

— Czy tak? to szkoda! Na mnie zrobiła jak najdodatniejsze wrażenie.

— Na nas przeciwnie.

— Masz tobie! A ja mam niewzruszony zamiar ożenienia się z nią.

Rwańska podskoczyła na swym fotelu.

— Na miły Bóg! nie róbcie tego! — wykrzyknęła.

— Aż tak! — zaśmiał się Karol.

— Wiecie, że wam dobrze życzę... nie ostrzegałabym was, gdybym nie była przekonaną, że ten związek szczęścia wam nie przyniesie.

— Cóż wy tak dalece przeciwko niej macie? Jest bardzo rozsądna, z charakterem dziewczyna... Miałem sposobność przekonać się o tem.

— Ja was nie rozumiem: sądziłam dotąd, żeście raczej Bartską zajęci. To już byłoby znacznie odpowiedniejsze!

— Bartską! Zmiłujcie się! Nigdy nie myślałem i myśleć nie mogłem o niej. Robi na mnie wrażenie histeryczki, a ja chcę kobiety zdrowej i normalnej. Zresztą już się stało: oświadczyłem się i zostałem przyjęty.

Karol z pewnem zadowoleniem przejrzał się w zwierciadle, wiszącem na przeciwległej ścianie.

— To bardzo zdolna i rozsądna dziewczyna — wtrącił nareszcie Rwański. — Ma wiele praktycznego zmysłu i równowagi. Nie dziwię się Dramowskiemu, że ją wybrał. Nie wiem, doprawdy, Kamillo, co ty sobie do niej uroiłaś.

— Wyznam szczerze, sądziłam ją głównie ze słów Bartskiej i jeżeli jestem w błędzie, mocno tego żałuję.

— Przyprowadźcie nam ją, pójdziemy razem na wieczerzą! — zaproponował Rwański.

— Zaczekajcie! — ozwała się Kamilla. — Ona u nas dotąd nie była. Pójdę ją sama poprosić.

Zarzuciła pelerynkę na plecy i wyszła.

— Nie wiecie, co wasza żona ma przeciwko mojej narzeczonej? — spytał Karol Rwańskiego.

— Teraz już wiem: jest to widocznie plotka Bartskiej, oczywiście interesowna. Kamilla potrafi tę sprawę wyświetlić i nie wątpię, że się te panie porozumieją ze sobą.

Kazia rada była z odejścia narzeczonego. Potrzebowała uspokoić się po doznanem wzruszeniu, oswoić się z nowem położeniem w życiu, myśli zebrać, opamiętać się, ochłonąć. Nowe życie, nowy świat zaczął się dla niej przed chwilą: była narzeczoną, ona, Kazia. Jest ktoś, kto ma do niej prawo i ona do niego... ktoś, kto dba o nią, co będzie jej obroną, opieką... Błogość nieznana dotąd rozlała się po jej duszy. Teraz już wyjdzie za mąż z pewnością. Nie zostanie starą panną. „Kazimiera Dramowska“ dźwięczało w jej uszach rozkosznie. „Pani Dramowska! Pani redaktorowa!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

wienia zwiększenia produkcji i wyszukania nowych systemów produkcji. W końcu domaga się zwiększenia kontyngentu soli dla Galicji.

Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk oświadcza, iż zniżenie ceny soli o 4 hal. na klg. stanowiłoby zmniejszenie dochodów państwa o 7—8 miljonów koron. W sprawie zniżenia ceny soli bydlęcej toczą się rokowania z Węgrami. Co do wybudowania salin w Dolinie, jakoteż wybudowania kolejki w Kałuszu, minister zażąda na ten cel kredytu w budżecie.

Dep. Kaiser wnosi rezolucję w sprawie zaprowadzenia monopolu sprzedaży soli, aby spowodować zniżenie cen soli. — W końcu przyjęto pozycję „sól“.

Z KRAJU.

Wadowice 10 grudnia 1901.

Wieczór Mickiewiczowski. — Niezgoda „Zgody“. — Śmierć wskutek otrucia.

Ostatnia niedziela przyniosła nam bardzo miłą niespodziankę. Oddawna zapowiedziany i wyczekiwany wieczorek Mickiewiczowski, z którym wystąpiła nasza młodzież szkolna, przeszedł najśmielsze rojenia. Takiego zapału dla sprawy, pietyzmu dla wieszcza, mistrzowskiego wykonania programu, nie zdarzyło się nam dotychczas widzieć na żadnym wieczorku gimnazjalnym. Program obfity i doborowy składał się z dwóch części.

Słowo wstępne, wypowiedziane z ogromnym polotem i zapałem, nacechowane głęboką myślą, a wygłoszone z niezrównanem mistrzowstwem słowa przez prof. Sobińskiego, zjednało odrazu wszystkich i chwyciło ich za serca. Po słowie wstępnem popisywały się chór i orkiestra w „Polonezie jubileuszowym na cześć Mickiewicza“ Żukowskiego. Deklamację solową („Do matki Polki“) wygłosił wcale udatnie student Jura, a potem nastąpiły produkcje chóru i orkiestry. Grano Arję z kurantami ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki, śpiewano „Gorala“ Münchheimera, „Świteziankę“ Mickiewicza, grano „Trio“ Haydn'a.

Punkt kulminacyjny wieczorku stanowiła deklamacja zbiorowa „Dziadów“, części II. Naoczni świadkowie, którzy widzieli „Dziady“ na scenie krakowskiej i produkcję naszej młodzieży w sali „Sokoła“, twierdzili, że młodzież nasza odegrała je nie gorzej. Tu trzeba zaznaczyć, że uczniowie biorący udział w deklamacji zbiorowej, pojechali umyślnie do Krakowa na przedstawienie „Dziadów“.

Po deklamacji, która wywołała prawdziwą burzę oklasków, odśpiewano „Pieśń Filaretów“ Stehle'go. Następnie odegrał K. Thom „Fantazję“ Komorowskiego i wyjątek z „Trubadura“ Verdi'ego z niezwykłą brawurą, poczem wystąpiła orkiestra z „Kozakiem“ Moniuszki.

Na zakończenie odegrali dwaj uczniowie Bahr i Dobrodzicki, „Epilog na cześć A. Mickiewicza“, układu Rydla i Wyspiańskiego z niezwykłem powodzeniem. Chórami kierował p. Karol Arzt, który nie szczędził pracy i trudu, by wieczorek uświetnić śpiewami. W deklamacji zbiorowej odznaczyli się najwięcej: M. Rose, jako Guślarz, Dobrodzicki, jako Dziedzic, Cholewka, jako Zosia i Miśko (kl. III), jako aniołek.

Jakkolwiek wieczorek, z którego czysty dochód przeznaczony był na najbiedniejszych uczniów, powiódł się znakomicie i ogromną salę „Sokoła“ wypełnił po brzegi, zaznaczyć przecież z bólem serca wypada, że na tensam dzień ogłosiła „Zgoda“ wadowicka w „Czytelni mieszczańskiej“ przedstawienie z dwiema sztuczkami: „Na przekór“ i „Błażek opętany“. Dziwimy się zbyt małemu poczuciu obywatelskiemu i patrjotycznemu naszej „Zgody!“

Przecież młodzież gimnazjalna dawała rzeczy poważniejsze, piękniejsze, opracowane sumiennie i z niezwykłym trudem. Można było na wieczorek nie przyjść, ale nie należało na tensam dzień ogłaszać przedstawienia, by tej młodzieży właśnie nie zniechęcać. Wolno w „Czytelni mieszczańskiej“ grać dobrze napisane sztuki, o poważnym nastroju, słabo i z trudno dającym się wytłómaczyć komizmem, ale nie godzi się zapominać o nędzy naszej młodzieży szkolnej i paraliżować jej szlachetnych usiłowań.

W zeszłym tygodniu podała Redakcja wiadomość o przyaresztowaniu podejrzanego o zbrodnię morderstwa w Izdebniku Łypika, (?) jego kochanki i matki tejże. Odnośnie do tego możemy donieść, że kochanka owa, Katarzyna, około lat 26, zmarła w tutejszym Sądzie obwodowym wskutek otrucia się. Zażyła bowiem jeszcze przed aresztowaniem w Kalwarji, roztczynu z zapałek, i mimo silnie rozwiniętej akcji ratunkowej uległa truciźnie w parę godzin po odstawieniu do Wadowic. *(gie).*

Z TEKI FELJETONISTY.

Amerykańska obława na zbrodniarzy.

W stanie Kansas uknuło potajemnie spisek trzydziestu więźniów zakładu karnego w Leovenworth, pomordowało straże i umknęło w kierunku puszcz indyjskich. Banda idzie teraz od farmy do farmy, plądruje domostwa i kradnie konie. Rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył 60.000 dolarów nagrody za schwytanie zbrodniarzy.

Byłem przed laty — pisze Maksymiljan Wolff — świadkiem podobnej krwawej obławy, żywo przypominającej dawne nagonki na murzynów w Stanach południowych. Działo się to w Denver, dzisiejszej stolicy Colorado, które wówczas figurowało jeszcze jako terytorjum niezaludnione. Trzej hultaje: Hall, Langley i Niemiec Wilderer, odsiadujący karę za różne zbrodnie, zakłuli żelaznemi sztangami zagranych w karty dozorców, zabrali ich strzelby i uciekli. Były to same niebezpieczne charaktery. Hall na usprawiedliwienie morderstwa, o które właśnie chciano wytoczyć mu proces, miał przynajmniej jakiś dziki stan umysłu, który go doprowadził do tragicznego konfliktu, do zbrodni. Langley — był typem, jaki tylko w stepach zachodnio-amerykańskich rodzić się może: gracz zawołany, morderca zawodowy. Miał już wielu ludzi na sumieniu, w ich liczbie kilka kobiet. Zemknąwszy z więzienia, udał się prosto do szynkowni, gdzie w przystępie dobrego humoru zabił muzykanta, grającego na wiolonczeli. Wreszcie Wilderer — był sobie całkiem zwyczajnym drabem pruskim, z wszelkiemi cechami krzyżackiego gadu. Gdy Hall i Langley posuwali się do mordu prawie wyłącznie tylko wtedy, gdy wdali się w jaką awanturę i narażali życie własne, Wilderer skradał się podstępnie i niepostrzeżenie, napadał znienacka i pozbawiał życia ofiarę, częstokroć dla kilku marnych groszy. Wszyscy trzej byli Herkulesami z budowy i celnymi strzelcami. Nadto przed ucieczką zaopatrzyli się w repetierowe karabiny systemu Henry-Rifles, dające ognia 15 razy z rzędu — razem 45 strzałów i najmniej 25 trupów po jednorazowem nabiciu trzech strzelb. Takich opryszków można było atakować tylko z największą ostrożnością, i pięćdziesięciu ludzi miałoby kiepskie szanse w walce z tymi trzema.

Rozmaite władze powyznaczały nagrody na ich głowy, prywatni bogacze przyczyniali się jeszcze na własną rękę, i koniec końców suma nagród urosła do wysokości 200.000 dolarów. To nęciło. Wkrótce też zebrało się 60 ludzi takiego kalibru, że ich życie nawet dla nich samych nie przedstawiało wartości wyższej niż owe 200.000 dolarów i udali się w podróż.

* * *

Stosunek obu stron był taki, że trzej opryszkowie uciekali pieszo, gdy tymczasem sześćdziesięciu ścigających siedziało na koniach. Trójka hultajska miała tyle na swoją korzyść, że w przeciągu trzech dni poprzednich uszła już 70 mil angielskich. Pościg posuwał się gęstym zaroślem wzdłuż rzeki Plata i w jednym dniu dognał opryszków. Ci ukrywali się w zaroślach w pobliżu pewnej farmy, o czem ścigający dobrze wiedzieli, lecz żaden nie ośmielił się tam wejść i życie daremnie narazić. Chwycono się tedy podstępu.

W farmie mieszkał szwagier Halla. Potrzeba go było koniecznie przeciągnąć na swoją stronę. Rzecz przedstawiała się tak: Farmer umówił się był z Hallem, że dostarczy opryszkom koni do ucieczki. Konie, już osiodłane, miały czekać przywiązane u drzwi stodoły. Sfora ścigających, reprezentująca w tym wypadku sprawiedliwość, groźbą i prośbą zdołała farmera powoli całkiem dla siebie pozyskać. Za jego zezwoleniem czyhano w zasadzce pod stodołą. O zachodzie słońca dostrzegli zaczajeni trzy postacie, wysuwające się zwolna z gąszczy. Z bronią w ręku, pochyleni, ostrożnie posuwali się rabusie ku stodole. Już dosięgali koni... Jeszcze jeden sus — a będą w siodłach, a potem...

Wtem z pod stodoły ozwała się salwa. Rykło sześćdziesiąt karabinów; potem jeszcze raz, i trzeci raz, wreszcie ozwał się okrzyk nieludzki z sześćdziesięciu gardzieli... Trzej napadnięci, jak spłoszone zwierzęta, skoczyli w bok, zawieruszyli się w ciemność, potem w gęstwinę. Czyż to możliwe, aby byli jeszcze żywi?

Ruszono z latarniami w zarośla i poczęto szukać. Po godzinie nareszcie potknął się ktoś o ludzkie ciało. Światło latarni, zbliżone do twarzy leżącego, pokazało, że to był Langley. W innej znów stronie kniei jękiem zdradził się Hall. Ścigających przywitał przekleństwy i złorzeczeniem. Zabrano obu do farmy. Wilderera złapano dopiero nazajutrz w pewnej farmie, gdzie przyszedł prosić o posiłek. Otrzymał tylko jednę kulę, ale miał całe ramię strzaskane.

Langley i Hall zmarli niebawem w drodze do Denver, wyznawszy jeszcze przed śmiercią cały szereg swych morderstw. Ciała ich były od kul podziurawione jak sita. Hall otrzymał trzy strzały w czoło, trzy niżej oka, cztery przez szyję nawskroś, dziesięć z górą przez piersi i tułów, wreszcie bardzo wiele kul w uda. Zwłoki Langleya były podobnie podziurawione. W zastygłych rysach twarzy malował się upór, nie cofający się przed niczem. Były to ciała, przypominające rzymskich gladjatorów.

Atleci-zbrodniarze zginęli śmiercią godną swej siły i zuchwałości; nędznik Wilderer poczekał godniejszej siebie śmierci — znacznie później dopiero zadyndał na szubienicy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Aleksego Pawła i Dyonizy panny; w piątek Post. Łucji i Otylji panien męczenniczek i Eugenjusza męczennika; w sobotę Nikazego biskupa i Spirydjona.

W kościele OO. Reformatów w piątek uroczysta Wotywa o godzinie 9 przed cudownym Panem Jezusem na pamiątkę ustania morowego powietrza w r. 1707.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słonca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 4.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Zagadka“, sztuka w 2-ch akt. P. Hervieux'go. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina. „Warszawianka“, Pieśń z roku 31 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M. Heunequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 7-miu odsł. Jul. z Posadowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Sobowtór“, kom. w 3-ech akt. M. Heunequin'a.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr.' za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Stu ośmdziesięciu ruskich studentów zgłosiło się do zapisu na Uniwersytet Jagielloński. Studenci owi należą do tych, którzy manifestacyjnie wystąpili z wszechnicy lwowskiej.

Senat nasz zastanawiał się wczoraj nad stanowiskiem, jakie wobec tego zgłoszenia się ma zająć — i po długiej dyskusji postanowił przyjąć zgłaszających się słuchaczy prawa i filozofji, o ile wykażą się świadectwami odejścia z uniwersytetu lwowskiego. Ponieważ 69 prawników i jedenastu filozofów takie świadectwa natychmiast przedłożyło, przeto bezzwłocznie zostali immatrykulowani. Co do słuchaczy teologji oddano rzecz do decyzji wydziałowi teologicznemu, który również uchwalił przyjąć zgłaszających się pięćdziesięciu alumnów z zastrzeżeniem przepisów ustawy, to jest po wykazaniu się odpowiedniem świadectwem z seminarjum lwowskiego.

Senatowi krakowskiemu można tylko powinszować tej uchwały. Naprawia on nią nierozważność, z jaką senat wszechnicy lwowskiej drażliwą sprawę ruską traktował. Krok krakowskiego senatu może być doniosłego znaczenia datą w dziejach polsko-ruskich stosunków. Miejmy nadzieję, że młodzież ruska w zetknięciu z młodzieżą krakowską, daleką od małostkowych antagonizmów, podsycanych przez lwowską lokalną prasę, uzna w Polakach dobrą wolę i przyjaźń, z jaką naród nasz pragnie traktować najbliższych pobratymców, złączonych z nami nietylko krwią, ale i wspólnością dziejową.

Brzmienie uchwał krakowskiej młodzieży daje rękojmię, że ruscy akademicy zostaną z otwartemi rękami przyjęci przez polskich kolegów i nawiążą z nimi węzły zaufania, które oby na długie lata przetrwały w późniejszem życiu publicznem dzisiejszej młodzieży. Zamknięcie Rusinom krakowskiego uniwersytetu popchnęłoby młodych ruskich zapaleńców do Wiednia, gdzie z pewnością nienawiść i nieufność do Polaków zamiast się zmniejszać, wzrastałaby pod wpływem niemieckim niepomiernie. Jesteśmy pewni, że i mieszkańcy Krakowa na każdym kroku okazywać będą młodzieńcom ruskim życzliwość i rękę zawsze do pomocy i do przyjaźni gotową.

Przy tej sposobności zastrzedz się musimy stanowczo przeciwko artykułowi „Przeglądu Wszechpolskiego“, który nie wszechpolską, ale wszechlwowską w tej ważnej sprawie robi politykę i łącząc się z kołtuństwem lwowskiej prasy

codziennej, atakuje młodzież krakowską za jej w sprawie ruskiej stanowisko. „Przegląd wszechpolski“ wietrzy w tem z konspiratorskiego przyzwyczajenia jakąś moskalofilską intrygę Stańczyków. Podejrzenia tego pisma idą aż tak daleko, że odkryto, iż „prof. Ulanowski ma rodzinne tradycje braterstwa słowiańskiego, dom jego ojca w Lublinie był bowiem pierwszym bodaj domem polskim, w którym kilka lat po powstaniu bywali już oficerowie aleksandryjskiego pułku huzarów“.

Nie jesteśmy powołani, aby bronić rodzinnych tradycyj p. Ulanowskiego; jeżeli jednak istotnie jest moskalofilem, co przez każdego Polaka w dzisiejszych stosunkach musi być uważane za rzecz hańbiącą, to wpływając na przyjazne Rusinom brzmienie krakowskich rezolucyj, nie wiedział chyba co czyni! Tylko bowiem redaktorowie „Przeglądu wszechpolskiego“ pojąć tego nie mogą, że waśń polsko-ruska leży w najżywotniejszym Rosji interesie i jest rublem rosyjskim podsycana — a zgoda polsko-ruska byłaby najskuteczniejszem pokrzyżowaniem planów mongolskiej polityki!

Niechże „Przegląd Wszechpolski“ raczy zrozumieć, że być zwolennikiem idei słowiańskiej na tle kultury zachodniej i katolicyzmu, to nie tylko nie znaczy być przyjacielem Rosji, ale przeciwnie, to jest identyczne z najbardziej świadomem celu przeciwdziałaniem rosyjskiemu pseudo-panslawizmowi, który przecie nie jest niczem innem, jak panrusycyzmem. Idzie o wyrwanie Rusinów z rąk rosyjskiego wpływu i zszeregowanie ich przy naszym boku w wschodnio-słowiańskiej organizacji, która oparta o katolicyzm, może być jedynie skuteczną w przyszłości przed falą rosyjską zaporą. Dzisiejsza Rosja, prócz swojej pięknej literatury, nic nie ma wspólnego ze Słowiańszczyzną. Wielbicielem i propagatorem szlachetnie pojętej idei słowiańskiej był przecież sam Mickiewicz — którego przecież chyba nawet „Przegląd wszechpolski“ za agitatora i agenta polityki ugodowej z Moskalami nie uważa! △

---

* **Franciszek Cieszyński**, wiceprezydent sądu krajowego w Krakowie, radca sądu krajowego wyższego, kierownik sądu krajowego cywilnego, zmarł nagle dziś o godzinie 4 rano.

* **Komisja przebudowy Magistratu** obradowała wczoraj i rozpatrywała szkice tej przebudowy. Komisja poleciła budownictwu miejskiemu do czterech tygodni przedłożyć plany przebudowy gmachu na podstawie szkiców, opracowanych przez inspektora budownictwa p. Jana Zubrzyckiego.

Jest zatem nadzieja, że gmina na wiosnę stanowczo przystąpi do przebudowy, rezerwując na to kwotę pół miliona z pożyczki inwestycyjnej zaciągniętej z funduszu propinacyjnego.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zatwierdzić ofertę Ludwika Sechtlinga na szycie mundurów straży pożarnej i służby pomocniczej przez rok 1902.

Dalej obradowała Sekcja nad sprawą wykupna wikarówki należącej do kościoła N. P. Marji a zasłaniającej widok kościoła od strony Małego rynku, i wykupna szpitaliku przy ulicy Szpitalnej i powiększenia przezto placu św. Ducha. Po dłuższej dyskusji uchwaliła Sekcja sprawę tę odesłać komisji inwestycyjnej na ręce prezydenta miasta. Następnie obradowała Sekcja nad regulacją gruntów położonych na Librowszczyźnie i wydelegowała do tej sprawy z swego łona komisję złożoną z pp. Beringera, Biborskiego, Kwiatkowskiego i dra Staniszewskiego jako przewodniczącego, ażeby sprawę należycie zbadała i odpowiednie wnioski przedstawiła.

Sekcja prawnicza pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Lea uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek przyznania datku drożyźnianego służbie miejskiej, nie przewyższającego 6000 koron. Zresztą po za tem załatwiła Sekcja szereg spraw osobistych.

* **Z kryminalistyki.** W kwietniu br. został niejaki Ignacy Jędrzejewski poddany rosyjski, zasądzony przez krakowski sąd przysięgłych na straszną karę śmierci przez powieszenie. Tenże Jędrzejewski został przed kilku laty w Rosji uznany umysłowo chorym i umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, skąd umknąwszy popełnił w Austrji morderstwo.

Jędrzejewski zasądzony został u nas z tego powodu, iż lekarze znawcy w Krakowie pp. Wachholz i Żuławski uznali Jędrzejewskiego zupełnie na umyśle zdrowym. Obrońca Jędrzejewskiego Dr. Włodzimierz Lewicki wniósł przeciw wyrokowi zażalenie nieważności z powodu odmówienia wnioskowi obrony, aby z powodu sprzecznych orzeczeń znawców odesłać sprawę do fakultetu wiedeńskiego.

Na skutek zażalenia nieważności Najwyższy Trybunał zarządził odesłanie sprawy do fakultetu wiedeńskiego po myśli wniosku obrońcy.

Fakultet wiedeński przychylił się do zdania lekarzy-znawców rosyjskich orzekając, że u Jędrzejewskiego zachodzą wszelkie znamiona moralno-psychicznego zwyrodnienia, powodujące niepoczytalność karną. Po tem orzeczeniu odesłano akta Jędrzejewskiego napowrót do Trybunału kasacyjnego, który wyrok krakowskiego sądu przysięgłych na niejawnem posiedzeniu zniósł i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Wobec tego wyniku nie ulega wątpliwości, że Prokuratorja Państwa nie wniesie ponownego aktu oskarżenia przeciw Jędrzejewskiemu i że tenże zostanie odstawiony do Rosji do zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach.

Ign. Jędrzejewski siedział dotychczas w więzieniu skuty w kajdany. Jak się dowiadujemy dr. Lewicki wniósł do Izby Radnej podanie, aby Jędrzejewskiemu na podstawie orzeczenia wiedeńskiego fakultetu zdjęto kajdany. Sprawa Jędrzejewskiego głośną jest także w fachowej prasie rosyjskiej.

* **Jubileusz firmy Hawełki.** P. Macharski oprócz wymienionych już darów na cele humanitarne, złożył także 100 koron na fundusz emerytalny artystów teatru miejskiego.

Wczoraj nadeszła jeszcze wielka liczba gratulacyjnych telegramów, nawet z najdalszych zakątków kraju i z zagranicy. Pomiędzy podarunkami, jakie p. Macharski otrzymał, znajduje się wspaniała kapa na ołtarz kaplicy św. Antoniego w kościele Marjackim, ufundowany przez p. Macharskiego. Jest to praca i dar pani Antoniowej Kunze.

* **Z teatru.** Wczorajsze (środowe) przedstawienie „Księdza Marka“ zapełniło salę teatralną po brzegi. Publiczność oklaskiwała gorąco artystów, grających główne role.

Wkrótce wznowionym będzie „Faust“ Göthe'go. Przygotowania do „Krzyżaków“ i próby z „Sobowtóra“ (*Coup de fuet*) w pełnym biegu.

* **Nazwisko tajnego radcy** rosyjskiego, który brał udział w zawieszeniu nowego szyldu przed konsulatem pruskim w Warszawie, zostało w depeszach przekręcone. Brzmi ono właściwie: Wieniawski.

P. Juljan Wieniawski, tajny radca, specjalny urzędnik do spraw zagranicznych przy władzach warszawskich, jest także znanym autorem. Utwory jego, powieściowe i sceniczne, pisane pod pseudonimem „Jordana“, cieszą się znacznym rozgłosem, do którego początek dało powodzenie „Wędrówek delegata“, pierwszego dzieła, jakie p. Wieniawski napisał.

* **Odezwa.** „Dom Pracy“ na Kazimierzu, zostający pod opieką Sióstr miłosierdzia i utrzymujący stale przeszło 200 sierót, uczących się dziewcząt przebywających w domu dla nauczenia się różnego rodzaju ręcznej pracy, staruszek i niedołężnych idjotek, a dający zatrudnienie najuboższej warstwie ludności Krakowa, nie mając żadnego stałego dochodu, zmuszony jest rok rocznie odwoływać się do ofiarności publicznej. Loterja Gospodarcza (Spożywcza) przed świętami Bożego Narodzenia, której tradycja od szeregu lat w Krakowie się ustaliła, przychodzi ze znaczną pomocą tej Instytucji w jej wysoce humanitarnej działalności. W roku bieżącym loterja odbędzie się dnia 22 grudnia w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Mamy uzasadnioną nadzieję, że i w tym roku liczyć możemy na pomoc najszerszych warstw naszego społeczeństwa, którego ofiarność nigdy nie zawodzi. Datki pieniężne, oraz wszelkie artykuły spożywcze jako to: drób, zwierzyna, wędliny, napoje, to jest: wino, piwo, wódki i likwory wszelkiego rodzaju, produkta kolonialne, soki, konfitury, konserwy, masło, sery, jaja i t. d. nadsyłać prosimy od 15-go do 20-go grudnia najpóźniej, bądź do Przewodniczącej Komitetu Rynek 30, bądź do którejkolwiek z pań niżej podpisanych: Hr. Stanisława Wodzicka: przewodnicząca. Tadeuszowa Browiczowa, Krupnicza 5. Wanda Chrzanowska, Straszewskiego 1. Michałowa Chylińska, Karmelicka 3. Hr. Michałowa Dzieduszycka, Studencka 14. Tadeuszowa Federowiczowa, Jabłonowskich 9. Janowa Federowiczowa, Szczepańska 1. Józefowa Grodyńska. Krupnicza 10. Walerowa Jaworska, Kopernika 2. Marja Korytkowa, Wolska 5. Władysławowa Lisowska, Wiślna 8. Juliuszowa Leowa, Staszewskiego 22. Wincentowa Łepkowska, Jabłonowskich 2. Hr. Mieroszowska, Krupnicza 11. Augustowa Mazarakowa, Batorego 17. Kazimierzowa Osiecimska, Lubicz 31. Stanisławowa Osiecimska, Lubicz 31. Eliza Pareńska, Wielopole 4. Marja Retingerowa, Wiślna 3. Aleksandrowa Rosnerowa, św. Jana 3. Ludwikowa Schneidrowa, Florjańska 3. Leszkowa Wiśniowska, Wolska 14. Aleksandrowa Zborowska, Studencka 8. Teresa Zagórska, Smoleńska 13.

* **Żydowska hakata między sobą.** Jakby na urągowisko ofiarom hakaty urządzili sobie tutejsi żydzi „narodowi“ wieczorek ku czci Machabeuszów, z niemieckiemi deklamacjami i niemieckim śpiewem. „Uroczystość“ nie obeszła się wszakże bez pewnych niemiłych epizodów z dziedziny prawa własności. „Przy wieczorze“ jak brzmi oficjalny komunikat zamieszczony, naturalnie w „Naprzodzie“ zdarzyło się mianowicie, iż „nieznane dotąd osoby otworzyły przy użyciu gwałtu drzwi boczne prowadzące do garderoby. Skutkiem zamieszania, powstałego przez wejście równoczesne całej fali osób do garderoby“, wydarzyły się różne „zamiany“ rzeczy złożonych w gardebie...

Obecnie wzywa zarząd „koła obywatelskiego“ (!) żydowskiego, aby interesowani załatwili tę czysto żydowską aferę. Piękny to był wieczór Machabeuszów.

* **Nie trzeba hakaty.** Nawet na Kazimierzu nie mają niemieckie „künstlery“ powodzenia.

Wczoraj w restauracji Frimla przy moście podgórskim, jakiś „Schwarzkünstler“ zaczął w języku Wintera i Fetkego objaśniać swoje produkcje. Na to jeden z obywateli krakowskich podniósł głośny protest poparty przez większość gości i niemiecki „Schwarzkünstler“ za przykładem artystów überbretlu musiał przerwać swoje przedstawienie.

* **Walne Zgromadzenie** członków Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 6 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji wybranej na ostatniem Walnem Zgromadzeniu.

)(**O dyfamację.** Z Warszawy donoszą: Sprawa, wytoczona przed kilku laty przez p. Antoniego Skrzyneckiego przeciwko redakcji „Tygodnika ilustrowanego“ w osobie p. Józefa Wolffa, o dyfamację, zakończyła się wczoraj. Izba sądowa w II departamencie karnym zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, uniewinniający oskarżonego redaktora Wolffa.

)(**Z Tarnopola** donoszą, że we wtorek odbyła się tam rozprawa przeciw X. Dziugiewiczowi, wikaremu z Grzymałowa, z powodu przypadkowego zastrzelenia żandarma Maruszczaka. Trybunał uznał X. Dziugiewicza niewinnym i uwolnił go od odpowiedzialności. — Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

)(**Głośną sprawą** w Warszawie był przed kilku miesiącami proces karny niejakiego p. Ignacego Kosobudzkiego. Młody ten człowiek, z zawodu dyletant muzyczny, uczuł się niezadowolonym z powodu, że dyrektor Noskowski w jednem ze sprawozdań ocenił surowo jakąś jego piosneczkę, czy walczyka. P. Kosobudzki ośmielił się nawet wysłać twórcy „Stepu“ list, pełen zuchwałych insynuacyj i pogróżek.

Dyrektor Noskowski oddał sprawę na drogę sądową. Uradował się tem p. Kosobudzki, sądząc, że z okazji rozprawy tanim kosztem zyska tyle pożądaną reklamę dla siebie i swoich „utworów“ muzycznych. Nadzieje jednak zawiodły. Prasa warszawska zbyła proces lakonicznemi wzmiankami, a p. Kosobudzki został skazany na siedm dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

)(**Z Dębnik.** Za staraniem p. Franciszki Kirchmayer obywatelki w Dębnikach, zawiązał się komitet obywatelski celem urządzenia drzewka dla biednych dzieci szkolnych w Dębnikach, na który to cel p. F. Kirchmayer złożyła kwotę 50 koron. P. Adam Kirchmayer 10 koron. P. Koch 10 koron, za których przykładem płyną dalsze obfite składki.

Przy tej sposobności zebrał komitet dla dzieci wrzesińskich kwotę 6 koron 54 halerzy i złożył je w naszej redakcji.

)(**Telefon między Warszawą, Petersburgiem i Berlinem.** „Warsz. Dniew.“ donosi, że w tych dniach przybył do Warszawy przedstawiciel niemieckiego zarządu telegraficznego, p. Rejvitz, w celu zebrania na miejscu danych w przedmiocie projektowanego połączenia telefonicznego między Warszawą, Petersburgiem i Berlinem. O koncesję na zaprowadzenie takiego połączenia telefonicznego stara się również pewna spółka berlińska, ale starania jej nie znajdują przychylnego przyjęcia ani w Niemczech, ani w Rosji.

)(**Automobil zakazany.** Hr. Potocki w Rymanowie zakupił automobil celem przewozu gości kąpielowych ze stacji do zakładu kąpielowego. Starostwo jednak zabroniło używania automobilu w nocy, a w dzień pozwoliło go używać tylko na kawałku drogi prowadzącej z miasta do zakładu.

)(**Żydowski konsul.** Sąd budapeszteński rozesłał listy gończe za byłym konsulem serbskim w Budapeszcie, żydem Samonem Weisz, który zapomocą oszustwa przyszedł do posiadania różnych przedmiotów wartościowych.

)(**Obiecujące żydziaki.** Lwowskie pisma przytaczają następujący wypadek. Żyd Rubin Wenig wysiadając przed paru dniami z tramwaju na placu Gołuchowskich oddał jednemu z biegnących za tramwajem chłopców t. z. „pakierów;“ dwa pakunki, z poleceniem odniesienia za nim. Zpoczątku uważał na chłopca, gdy jednak znalazł się na progu domu, zmniejszył uwagę, z czego nie omieszkał skorzystać obiecujący żydziacek i pozostawiwszy większy pakunek z mniejszym zbiegł. W pakunku tym było nowe ubranie owinięte w żółty kocyk.

Wyćwiczonego w bieganiu za tramwajem, mimo natychmiastowego pościgu nie zdołano przytrzymać. Lwowskie pisma wobec tego zauważają że wielu młodych chłopców, przeważnie żydów, czujących wstręt do pracy, którąby mogli zabezpieczyć sobie jaki taki byt, trudni się odnoszeniem pakunków z tramwajów.

Całe legiony ich nieraz pędzi za tramwajem spostrzegłszy, że znajdują się w nim podróżni z pakunkami. Jeden za drugim pędząc prześcigają się wzajemnie, aby módz wydrzeć pakunek podróżnemu, przyczem obdzielają się sowicie kułakami i wyzwiskami. Biada podróżnemu, który odda takiemu „pakierowi“. a raczej rzezimieszkowi pakunek w celu zaniesienia go za sobą. Spotka go najczęściej los żyda Weniga.

§ **Tajemniczy podróżnik** przybył tymi dniami do miasta duńskiego Aalborga. Już w podróży przez Jutlandję zwracał on na siebie powszechną uwagę towarzyszów podróży przez obcą, dziwną swą powierzchowność i przez niezrozumiałą mowę, polegającą na kombinacji języka angielskiego z rosyjskim. O ile można było wyrozumieć, pochodził on z Palestyny a nazywał się Dawid. Opowiadał, że jest misjonarzem i dodawał skromnie, składając ręce jak do modlitwy: „Wielki jest Allah!“ Zaprowadzony do biura policyjnego, pokazał paszport turecki, z którego wynikało,

że ten osobliwy pan jest rodem z Armenji tureckiej, jest nauczycielem i nazywa się Dawid Abrahams. Miał z sobą oprócz tego wielki, złotym krzyżem ozdobny dokument, pisany językiem armeńskim. Treścią owego dokumentu była historja cierpień tego człowieka. Został on mianowicie wraz z dwiema siostrami porwany do niewoli tureckiej, gdzie go w okrutny sposób katowano. Przypiekano go na nagiem ciele rozpalonem żelazem, na dowód czego pokazywał nawet ramiona pokryte strasznemi bliznami. Nakoniec udało mu się uciec z więzienia, jednak siostry pozostały nadal w niewoli. Żądają za nie 400 (?) rubli okupu. Właśnie w celu uzyskania powyższej sumy wybrał się Abrahams w podróż. Zmierza przez Kopenhagę do Berlina.

Papiery osobliwego podróżnika wydają się autentycznymi, atoli pewne niedowierzanie, z którem się spotyka, nie jest prawdopodobnie pozbawione podstaw.

§ **Święto igły w Paryżu.** W nowej sali Tivoli w Paryżu odbędzie się 14 bm. pierwsze „święto igły“. Inicjatorem jest kompozytor paryski i dyrektor orkiestry, Rudolf Berger, który jako dyrygent orkiestry balowej, zajmuje pierwszorzędne stanowisko w „stolicy świata“. Uroczystość jest przeznaczona dla robotnic z magazynów konfekcji damskich. Przed kilku już laty pisarz Gustaw Charpentier stał się założycielem stowarzyszenia „Mimi-Pinson“, za którego sprawą robotnice otrzymują wolne bilety wstępu do teatru. Dla nich też jest przeznaczone „święto igły“. Będzie to wieczór koncertowy z tańcami. Idąc za inicyatywą Bergera, podjęły się patronatu święta wszystkie wielkie firmy konfekcji. Po wszystkich magazynach zostaną rozdane bilety wstępu dla personalu żeńskiego. W koncercie przyjęło współudział kilka pierwszorzędnych sił, np. Parlette Dalty i Paweł Delmet.

§ **Godne naśladowania** w Petersburgu zawiązało się towarzystwo, które postanowiło bojkotować handel angielski. Liczba członków doszła już do 200.000 osób. Członkowie towarzystwa zamierzają dać zrobić specjalne ditcony, które będą nosili wszyscy wykonawcy idei bojkotowania Anglików.

Czy i u nas nie byłoby aktualnem tego rodzaju towarzystwo w celu bojkowania handlu pruskiego.

§ **Nowa encyklika.** Jak w kołach watykańskich zapewniają, wypracował Papież nową encyklikę, która ma na celu sprowadzić wśród chrześcijańskich demokratów porozumienie i wyjaśnić niektóre ustępy ostatniej encykliki. Ogłoszenie nowej encykliki ma nastąpić w najbliższych dniach.

HUMOR.

Co on ma?

— Panno Kłociu! Kochaj mnie, uszczęśliw mnie swoją ręką, a oddam ci wszystko — co mam!
— A dużo pan ma?
— Dwa tysiące, jak obszył — długów!

Fraszka.

Pytał głupi mądrego, na co moda zda się?
Ów z odpowiedzią, gdy na razie zwleka,
Coraz mocniej dławiony w niefortunnym czasie.
— Na to — rzecze — by małpę robiła z człowieka.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych, Dyonizego Hlibowickiego z Przemyślan do Pruchnika, Włodzimierza Recka z Borszczowa do Bóbrki, Mieczysława Mossora z Brzeska do Jarosławia, dra Zygmunta Jasińskiego z Tarnowa do Bóbrki, Jana Sosenkę z Czortkowa do Kozowej, Michała Śliwińskiego z Kossowa do Kut, dra Adama Strawińskiego z Husiatyna do Kossowa, Samuela Nebenzahla z Birczy do Brodów, dra Henryka Danknera z Bełzca do Nadwórnej, Filareta Grabowieńskiego z Gwoźdźca do Bolechowa, Winc. Rolskiego z Uhnowa do Żółkwi, Leiba Marka z Tłustego do Pruchnika, Tadeusza Wolanina z Zborowa do Lutowisk, Władysława Beckera z Zabłotowa do Buska, dra Stanisława Arłamowskiego z Buska do Brodów, Augusta Bezuchę z Pruchnika do Radymna, Władysława Olchowskiego z Boryni do Kałusza, Marjana Szweda z Ustrzyk do Mościsk, Franciszka Kratochwila z Kamionki do Rożniatowa. Juljusza Wereszczyńskiego z Cieszanowa do Jarosławia, Stefana Łukowskiego z Bursztyna do Gródka, Jana Hierasimowicza z Niżankowic do Brodów, Szymona Knopfa z Pruchnika do Sokala, dra Filipa Ewina z Ułanowa do Trembowli, Zygmunta Smulikowskiego z Gródka do Lwowa, Adama Żmudzińskiego z Dynowa do Dobromila, dra Otmara Linka z Kulikowa do Przemyśla, Stanisława Kowaczyka ze Zbaraża do Gródka, Zygmunta Dratha z Niemirowa do Sieniawy, dra Witolda Senka z Monasterzysk do Lwowa, Augusta Wincentowicza z Wyżnicy do Kocmania, Józefa Kałużniackiego z Peczeniżyna do Birczy, Stanisława Śliwińskiego z Birczy do Dobromila, Stanisława Sachanka z Rożniatowa do Bursztyna, Stanisława Spędakowskiego z Kopyczyniec do Żółkwi, Juljana Romańczuka z Tłustego do Skola, Romana Judejkę z Borszczowa do Drohobycza, Hieronima Ottohalla z Wojnicza do Kałusza, dra Hermana Perlsteina do Radowiec, Władysława Jaworowskiego, z Radziechowa do Przemyślan, dra Juljusza Łopuszańskiego z Łopatyna do Drohobycza, dra Włodzimierza Werhanowskiego z Podwołoczysk do Lwowa, Ryszarda Porasa z Dorny do Sadagóry, Adama Lenczowskiego z Uhnowa do Podhajec.

Dalej przydzielił minister adjunktów sąd.: Dra Stanisława Ziółkowskiego z Rohatyna i Aleksandra Hillbrichta z Buska do okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Następnie nadał adjunktom sądowym posady: Drowi Edwardowi Wibiralowi w Szczercu, Józefowi Kramerowi w Kałuszu, Adamowi Smarzewskiemu w Busku, Antoniemu Przestaszewskiemu w Szczercu i Franciszkowi Girtlerowi w Bóbrce; oraz zamianował adjunktem sąd. kandydata notarjalnego Kornela Wójcikiewicza w Wojniłowie.

Konkursy. Urząd miejski w Zatorze rozpisuje konkurs na posadę sekretarza miejskiego i kontrolora kasy miejskiej z pensją 1200 kor. i trzema pięcioleciami po 200 kor.

Wakuje posada notarjusza w Jarosławiu.

Celem obsadzenia w galicyjskiej służbie zdrowia posad starszych lekarzy powiatowych z systemizowanymi posadami VIII rangi i dwóch posad koncypistów sanitarnych z systemizowanymi poborami X rangi rozpisuje się konkurs z terminem do 20 grudnia 1901 r.

Wakuje stypendjum fundacji arcyks. Rudolfa w 176 koron rocznie dla synów mieszkańców miasta Stryja, którzy uczęszczają do gimnazjów, szkół realnych lub wyższych zakładów naukowych w Austrji.

Wakują posady funkcjonarjuszy prokuratorji państwa przy sądzie powiatowym w Bursztynie, Wiśniowczyku, Tłumaczu i Janowie, z roczną remuneracją: 400, 240, 450 i 240 koron.

Z dniem 1 stycznia 1902 r. przyjmie sąd powiatowy w Zatorze pisarza obznajmionego z manipulacją sądową.

Nowe obrazy Malczewskiego.

Wobec chwilowego skoncentrowania się głównych krakowskich sił artystycznych na wystawie „Sztuki“, sale białego gmachu Zachęty sztuk pięknych na Szczepańskim placu rzadkich mają gości.

To też szczęśliwą okoliczność stanowi attrakcja, którą „Zachęta“ mogła godnie przeciwstawić „Sztuce“, wystawiając w ubiegłym tygodniu dwa obrazy Jacka Malczewskiego, którego dzieła żywo obchodzą każdego, w czyjem życiu sztuka choćby najmniejsze zajmuje miejsce, każdego, komu nie jest obcą sztuka narodowa.

Przez kilka dni tylko wystawiony obraz p. t. „Ukojenie“, przedstawia głowę siwego staruszka, o twarzy pooranej zmarszczkami, okolonej mlecznemi, promienisto zwichrzonemi włosami; twarz spokojna, z śladami trosk wielkich, modelowana jak zawsze u Malczewskiego świetnie, z tą niepojętą starannością w wykończeniu, w subtelizowaniu do ostateczności, a jednak bez śladu „dłubania“ i mozolnej roboty. Obok postać kobieca, trzymająca w ręce wróbla.

Malczewski ma swój odrębny sposób malarskiego ustosunkowania różnych postaci, ze względu na ich literackie lub epizodyczne znaczenie; głowa starca, jako realnego człowieka żywego i wróbel, wystudjowane i podpatrzone z natury, silnie modelowane i ostro raczej rysowane kolorem, niż malowane; natomiast postać kobiety z dłonią odrysowaną cienkim, piórkowym konturem, bledszą w kolorze, mniej silnie i mniej plastycznie jako kształt przeprowadzona i mimo, że prawie na pierwszym planie, jak gdyby oddalona, słowem inna, niż ten człowiek obok, jak inny od człowieka musi mieć charakter — zjawisko...

Zupełnie indywidualny, malowany „po swojemu“, służący do wywołania nastroju odpowiedniego w danej kompozycji jest u Malczewskiego pejzaż. Osoby nie są z nim wspólne jako z równorzędnym czynnikiem malarskim, nie są weń „wmalowane“, pejzaż ten bowiem stanowi jedynie oryginalne i piękne zawsze tło, traktowane naiwnie, jak tła włoskiego „quatrocenta“ jakie dawał Perugino lub Da Vinci, gdzie na pogodnym błękicie nieba rysują się skromnie proste kontury drzew i sylwety gór, a na pierwszym planie ukazują się Madonny i Święci.

Pejzaż Malczewskiego jest równie prosty, stylizowany, dekoracyjny, a przytem na wskroś swojski, polski, jak n. p. owsisko i gęsi i stara chyląca się kapliczka na skraju ciemnego lasu w niedawno wystawionym „Aniele Stróżu“. W „Ukojeniu“ płyną ciemne obłoki o ponsowych tonach po zielonawym niebie, a w dali nizko wodne szuwary subtelnie rysowane.

Ten sam wybitny charakter tła ma wiosenny, jasny, blady plain'air nad Wisłą w obrazie zatytułowanym „Ostatni“.

Dwie głowy starych ludzi, ostatnich z drużyny, co jakiejś jednej idei służyli, pełne zadumy, cichej rezygnacji i rzewnej troski. Jedna myśl ich łączy, więc wyryło się krewieństwo duchowe w fizycznem podobieństwie, które im nadał artysta. Z plastyką rzeźby, o cudnej linii zamykającej kontury czoła i twarzy, patrzą w dal ci smutni ludzie z włosem siwizną spopielonym, otuleni w twarde, kamienne niemal obramienie płaszcze, co podnosi jeszcze ich posągowy charakter.

* * *

Wczasie przedostatniej wielkiej międzynarodowej wystawy w Monachium, wśród tysięcy obrazów pokrywających od góry do dołu ściany „szklannego pałacu“ snuły się tłumy powolnych Monachijczyków i wyróżniających się odrazu cudzoziemców.

Masa nagromadzonych płócien, na które każdy w przelocie przynajmniej pragnął rzucić wzrokiem, mieniła się jakby zbiór pstrych plam przed oczyma, nużąc swą charakterystycznością.

A jednak każdy z błądzących po labiryncie sal i gabinetów „Glaspalastu“ zatrzymywał się dłużej przed obrazem w najgorszem świetle i otoczeniu niestosownem gobelinów wiszącym; znużone oko trzeźwiało, i zahypnotyzowane wpatrywało się w zdumieniu w chłopca z pędzlem w ręku, siedzącego na wysokiem rusztowaniu, dokoła którego wirował w powietrzu dziwny krąg taneczny, trzymających się w koło za ręce faunów i bachantek, krakowianek i parobczaków i starca zakutego w kajdany.

Opasłe „Bürgery“ i za papugi przebrane Niemki wzruszały ramionami, mrucząc pod nosem: „wahnsinnig“. Ale obraz namalowany znakomicie, przykował swą świeżością i szczerością wielkiego uczucia.

Było to przed pięciu laty, kiedy w sztuce dokonywał się dwojaki przewrot, kiedy w głównych europejskich ogniskach sztuk odrywały się różne „secesje“ i „salons des deprouvés“ w imię wolności indywidualnej i wydobycia się z więzów wszelkich teorji i formuł, a równocześnie sztuka wychodzić poczęła z fazy kosmopolitycznego realizmu i poczynało się nieświadome poczucie sztuki narodowej.

Imponująca współczesna wystawa Szkotów w Monachium była objawieniem i hasłem w tym kierunku. Polskie malarstwo przedstawiał ten jeden, zdumienie budzący obraz: „Błędne koło“ Jacka Malczewskiego. Wspaniała ta kompozycja wprowadzała poezję do malarstwa, albowiem, jako malarz, jest Malczewski zawsze poetą i łącząc w sobie z ogromną siłą te dwa pierwiastki, jest zawsze szczerym, swojskim i wielkim artystą, który, rozporządzając pierwszorzędnemi środkami malarskiemi, daje zawsze skończony obraz, a w nim zamyka łagodną melancholię lub tragicznym smutkiem nękaną głęboką myśl. *J. S.*

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Czytamy w „Kurjerze warszawskim“: Trudno zaiste odgadnąć, jakiemi względami kierowała się szwedzka Akademja umiejętności, przyznając nagrodę literacką Sully Prudhomme'owi. Aczkolwiek bowiem prace jego pełne są myśli wzniosłych, przejęte duchem współczucia dla nieszczęśliwych i miłosierdzia, pisane pięknie, ale nie mają niemal żadnego wpływu wszechświatowego. Ani jedno z dzieł jego w przybliżeniu nawet nie wywarło takiego wpływu lub wrażenia, jak n. p. „Quo vadis?“ Sienkiewicza. Jeżeli więc już nie Siekiewicz, to wymieniani poprzednio Mistral i Echegaray mieliby więcej prawa do tej nagrody. Sully Prudhomme liczy obecnie lat 62. Napisał: „Stances et Poëmes“, „Les écuries d'Augias“, „Les destins“, „Les vaines tendresses“ i wiele innych utworów, które wyszły w zbiorowem wydaniu, obejmującem pięć tomów.

Sesja Rady państwa.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń (Tel. B. K.): Izba posłów zebrała się dziś na posiedzenie o godzinie 11 minut 20 przed południem.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj dep. Schreiter domaga się zwołania komisji szkolnej celem załatwienia rozmaitych wniosków i przedłożeń.

Przewodniczący komisji oświadcza, że dotychczas nie mógł zwołać komisji, ponieważ referent dep. Stürgkh zajęty był referatem o szkolnictwie dla komisji budżetowej, zwoła on jednak komisję szkolną jeszcze przed świętami.

Dep. Pernerstorfer zapytuje przewodniczącego komisji socjalno-politycznej, jakie zajmuje stanowisko wobec przedłożenia rządowego w sprawie uregulowania odpoczynku niedzielnego w kupiectwie.

Między odczytanemi dziś w Izbie posłów interpelacjami znajdują się interpelacje: dep. Olszewskiego, Bojki i tow. w sprawie zachowania się policji lwowskiej wobec młodzieży gimnazjalnej w dniu 4 grudnia br.

Interpelanci zapytują prezydenta ministrów dra Körbera, czy chce zarządzić najenergiczniejsze śledztwo przeciw dyrektorowi policji lwowskiej, radcy Schechtlowi, który w ten sposób zainaugurował swą działalność we Lwowie, dalej, czy chce ukarać tych urzędników policyjnych, którzy w tych zajściach brali udział.

Interpelanci zapytują wreszcie prezydenta ministrów, czy chce coś zrobić, aby ludność miasta Lwowa otrzymała zadośćuczynienie za te zajścia i by młodzież sprowokowana przez policję nie została w dodatku ukarana.

Odczytano następnie interpelację Krempy i tow. do ministra rolnictwa w sprawie rzekomego nielegalnego postępowania władz przy budowie nasypów nad brzegami Wisłoki w powiecie mieleckim; interpelację Krempy i tow. w sprawie założenia szkoły średniej w Mielcu; Korola i tow. w sprawie rozwiązania rady szkolnej miejscowej w Seliskow w powiecie jaworowskim; Daszyńskiego i tow. w sprawie stosunków w dyrekcjach kolejowych w Galicji; wreszcie Kithela. Iro i tow. do prezydenta ministrów w spra-

wie rzekomego zamiaru zamianowania hr. Wodzickiego ministrem rolnictwa.

Interpelanci wywodzą, że w ostatnim czasie kolportowano wiadomość, że następcą Giovanellego ma być zamianowany polski szlachcic hr. Wodzicki. Równocześnie twierdzą interpelanci, że słychać, iż hr. Wodzicki nie jest fachowcem, żądają więc, aby w razie zamianowania nowego ministra rolnictwa, wybrano inną osobistość.

Interpelanci żądają więc, aby w razie ewentualnego zamianowania ministra rolnictwa prezes ministrów zaproponował monarsze osobistość fachową, gdyż taka jest potrzebną, podczas gdy hr. Wodzicki, jak interpelanci twierdzą, utrzymuje stosunki ze spekulantami i giełdowiczami.

Dep. Romańczuk i towarzysze interpelują ministra oświaty i prezesa ministrów w sprawie masowego wystąpienia studentów ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Interpelanci zapytują, czy minister chce skłonić rząd krajowy i senat uniwersytetu lwowskiego, aby umożliwili ruskim studentom pozostanie w uniwersytecie lwowskim względnie umożliwienie im powrotu. W szczególności domagają się interpelanci wydania uspokajającej proklamacji i to także w języku ruskim; proklamacja powinna przyrzekać szanowanie praw języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim przez władze uniwersyteckie i uposażenie tego uniwersytetu w ruskie katedry.

Dep. Breiter interpeluje w sprawie rzekomej sprzeczności zachodzącej pomiędzy oświadczeniami Körbera w parlamencie austrjackim, a kanclerza Bülowa w parlamencie niemieckim. Interpelanci wzywają prezesa ministrów, aby wypowiedział całą prawdę bez względu na trójprzymierze albo na inne uboczne względy. Zapytują dlaczego powstała tak jaskrawa sprzeczność pomiędzy oświadczeniami Körbera i Bülowa i czy prawdą jest, że hr. Gołuchowski z powodu lwowskich demonstracyj wogóle, wobec rządu pruskiego wyraził jakiekolwiek ubolewanie.

Następnie zabrał głos minister oświaty Hartl i odpowiedział między innemi na interpelację dep. Romańczuka w sprawie zajść na lwowskim uniwersytecie.

Minister zaznaczył, że od ostatniego rozporządzenia cesarskiego język polski i ruski są równouprawnione na lwowskim uniwersytecie.

Język ruski posiada wprawdzie mniej katedr, ale minister gotów jest udzielić poparcie każdemu Rusinowi, który, posiadając odpowiednie zdolności zechce się poświęcić zawodowi profesorskiemu.

Minister powiada dalej, że dla studentów którzy masowo wystąpili z uniwersytetu lwowskiego nie można nic zrobić, póki nie zapanuje między nimi absolutny spokój.

Władze obcych uniwersytetów nie będą stawiały przeszkód Rusinom, chcącym się zapisać. Jeżeli jednak inskrypcja Rusinów ma być tylko pozorną, dla ocalenia semestru, to mylą się ci, którzy budują na tem nadzieje.

Minister wyda do odnośnych senatów akademickich rozporządzenie, aby zwracały uwagę, czy zapisani Rusini chodzą na wykłady. W razie nieuczęszczania nie otrzymają frekwentacji.

Najlepiej by było, gdyby studenci ruscy wrócili do Lwowa, gdzie władze uniwersyteckie nie myślą o ich prześladowaniu.

Następnie odpowiadał na interpelację minister kolei Wittek, poczem Izba przystąpiła do dyskusji nad ustawą o rolniczych stowarzyszeniach zawodowych.

Pierwszy zabiera głos dep. Dyk.

Wiedeń (Tel. B. K.): Koło polskie uchwaliło oświadczyć się zasadniczo za obowiązkowem należeniem większej własności do stowarzyszeń zawodowych rolniczych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Z tajemnic cudotwórczych rabinów.

Lwów: Dziś rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu karnego rozprawa przeciw żydowi Lewiemu Mauthnerowi.

Mauthner jest pomocnikiem bełzkiego rabina „cudotwórcy“ i z tytułu tej godności jest oskarżony o wymuszenie.

Mianowicie w r. 1898 rozstrzygał rabin bełzki spór między żydami Rednerami, a jakimś innym żydem. Według wyroku rabina mieli Rednerowie zapłacić stronie skarżącej 100 guldenów, lub wydać im na tę sumę weksel.

Rednerowie oparli się temu wyrokowi, twierdząc, że jest niesprawiedliwy. Wtedy Mauthner, jako adlatus rabina oświadczył im, że muszą zastosować się do wyroku. W przeciwnym razie rabin ogłosi ich za „trefnych“, równie jak sprzedawane przez nich masło i nabiał.

Gdy to wezwanie nie poskutkowało, groźba została spełnioną. Rednerowie i ich towar został ogłoszony za „trefny“, skutkiem czego żaden żyd nie ośmielił się nic u nich kupować.

Pod grozą ruiny, zdecydowali się Rednerowie złożyć żądany weksel, poczem rabin znów ogłosił ich za „koszernych!“

Prokuratorja okarżyła zatem Mauthnera o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Zwołanie Sejmu.

Lwów: Nadeszła tutaj z Wiednia pewna wiadomość, że Sejm galicyjski zostanie zwołany w dniu 28 grudnia na trzydniową sesję.

Dwa pociągi w śniegu.

Lwów: Pociąg kol. i lokalnej Lwów-Janów ugrzązł na drodze w śniegu.

Natychmiast wysłano ze Lwowa pociąg ratunkowy, który jednak również, mimo wysiłków, został zatrzymany przez zaspy śnieżne.

Wobec tego ruch pociągów na linji Lwów-Janów zawieszono na kilka dni.

Policja strzeże konsula pruskiego.

Lwów: Przy ulicy Mochnackiego, gdzie się znajduje konsulat pruski, będzie utworzoną specjalna ekspozytura straży policyjnej dla ochrony konsulatu przed demonstracjami.

Policja traktuje już z właścicielami domów, znajdujących się naprzeciw koosulatu w celu wynajęcia stosownej ubikacji.

Jak Dreyfus został ułaskawiony?

Paryż: Publicysta Marcel Hutin ogłasza w „Echo de Paris“ ciekawe szczegóły, tyczące się ułaskawienia Dreyfusa.

Dreyfus jak wiadomo udawał, że nie chce wnieść prośby o ułaskawienie, ale żądał ponownej rewizji procesu w Rennes.

Rada ministrów orzekła, że rewizja jest niemożliwa. Waldeck-Rousseau i minister wojny jen. Gallifet na radzie ministrów w dniu 19 września 1899, w dziesięć dni po wyroku w Rennes, oświadczyli się za ułaskawieniem Dreyfusa w interesie uspokojenia umysłów.

Prezydent Loubet oświadczył, że tego uczynić nie pozwala mu sumienie. Większość ministrów poparła Loubeta. Wtedy socjalistyczny minister Millerand wystąpił z płomienną mową za ułaskawieniem i zdołał Loubeta o tej konieczności przekonać.

Millerand ofiarował się osobiście nakłonić skazańca, aby cofnął podanie o rewizję. Zawezwał do siebie Millerand brata skazańca, Mathieu Dreyfusa i odbył z nim długą konferencję. Mathieu Dreyfus pojechał do Rennes i nazajutrz przywiózł pismo skazańca, cofające odwołanie.

Następnego dnia Dreyfus był już wolny. (Okazuje się z tego niezbicie, że Millerand dlatego został zrobiony ministrem przez syndykat dreyfusowski, aby żydowskiego zdrajcę z więzienia za wszelką cenę uwolnić. *Przyp. Red.*)

Encyklika do Greków.

Rzym: Temi dniami ogłoszono encyklikę do biskupów w Grecji.

Papież przypomina zasługi Greków około propagowania cywilizacji chrześcijańskiej, ich przywiązanie do tradycyj i własnych obrządków, które przez Rzym zawsze były szanowane.

Papież poleca rozszerzanie katolicyzmu pomiędzy Grekami i ubolewa nad schizmą, która oddzieliła Greków od rzymskiego Kościoła.

Ojciec św. zaklina biskupów, aby przekonywali wszystkich, że miłość Ojczyzny musi być połączona z religją katolicką.

Encyklika zapewnia, że Grecy łącząc się z kościołem rzymskim nie potrzebują się niczego obawiać i zapowiada utworzenie seminarjum katolickiego w Atenach.

Wojna argentyńsko-chilijska.

Nowy Jork: Z Buenos Ayres telegrafują do „New York Heralda“: W sobotę nadeszła tu nota rządu Chilijskiego do republiki Argentyńskiej. Tekst noty zachowywany jest w tajemnicy.

Nota zawierać musi prowokację narodu argentyńskiego. Bezzwłocznie zarządzono mobilizację rezerw marynarki i zwołano komisję spraw zagranicznych kongresu.

Według depeszy, otrzymanej przez dziennik „Herald“ z Valparaiso, minister argentyński Portela zapewnił dziennikarzy, że jest prawdopodobieństwo, iż spory dadzą się pokojowo załatwić.

Z głębi Afryki.

Londyn: Z Bonny w Afryce (w okolicach rzeki Niger) donoszą, że gwałtowna walka stoczona została nad brzegami Cross River, pomiędzy Anglikami, a krajowcami szczepu Aro, na których czele stali jacyś nieznani Europejczycy.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: (Tel. B. K.). Lord Kitchener donosi z Standertown: Oddział Hamiltona, wysłany przez niego, zniósł oddział Bethela prawie w zupełności. Siedmiu Boerów padło, a 131 wzięto do niewoli.

Utrecht: (Tel. B. K.). Prezydent Krüger przybył tu wczoraj w południe, przyjęty serdecznie przez ludność.

Budapeszt: (Tel. B. K.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego dep. Schmied interpelował prezydenta gabinetu Szella i ministra handlu w sprawie zakupna koni przez ajentów angielskich dla południowej Afryki. Zdaniem mowcy sprzeciwia się to neutralności Węgier.

Prezydent gabinetu Szell oświadczył, że dotychczas w prawie międzynarodowem jeszcze nie rozstrzygnięto, czy konie należy uważać za artykuł wojenny i czy dostarczanie ich ma się uważać za naruszenie neutralności. Wśród takich okoliczności rząd, który oficjalnie nie wie o zakupnie koni, nie wydał też oficjalnego zakazu. W końcu zastrzegł się premier przeciwko atakom na Anglików, którzy często objawiali swe sympatje dla Węgrów w najcięższych dla nich chwilach. Odpowiedź Szella przyjęto do wiadomości.

Glasgow: (Tel. B. K.). Minister wojny Brodzik wygłosił mowę, w której wywodził, że koszta wojny południowo-afrykańskiej w ostatnich dwóch miesiącach znacznie się zmniejszyły.

Vrihaidt: (Tel. B. K.). Jak słychać, generał Botha znajduje się obecnie na wschód od Vrihaidt na czele licznego oddziału.

Wspaniałe żniwa w Kanadzie.

Winnipeg: (Tel. B. K.). Żniwa w Manitobie (Kanada) wydały niebywałe dotychczas rezultaty, zebrano bowiem 85 miljonów buszli zboża, z czego przypada 50½ miljona na pszenicę.

Wiedeń: Cesarz wrócił z polowania w Ratmer do Schoenbrunu.

Hamburg: Podczas gwałtownej burzy zatonęła wczoraj niedaleko Helgolandu, wysłana z Hamburga, barka rybacka „Erna“. Siedm osób zatonęło, a tylko jednę wyratowano.

Petersburg: Car Mikołaj złożył 50.000 rubli na fundusz zapomogowy dla biednych studentów petersburskiej akademii lekarskiej wojskowej.

Algier: Umarła tu księżniczka Rasindranoro, siostra żyjącej tu na wygnaniu królowej Madagaskaru Ranavalo. Rasindranoro wpadła w melancholję z tęsknoty za krajem rodzinnym.

Wiedeń: Komisja wojskowa przyjęła ustawę o kontyngensie rekruta.

Budapeszt (Tel. B. K.): Dziś przed południem kilkaset robotników bez pracy usiłowało urządzić na ulicy Szandor przed gmachem parlamentu demonstrację. Policja przeszkodziła jednak temu. Demonstranci udali się następnie przed kasyno narodowe, gdzie mieszka dep. Ivanko, i wznosili tam okrzyki: „Precz z parlamentem klasowym! *Pereant junkry!*“.

Tłum demonstrantów wzrósł tymczasem do tysiąca i usiłował dostać się powtórnie przed gmach parlamentu. Tu jednak ustawiła się policja. Przyszło do starcia z policją, która przedsięwzięła 26 aresztowań. W końcu zostali demonstranci przez policję rozprószeni.

Budapeszt (Tel. B. K.): Dziś przed południem odbył się pojedynek na pistolety między posłami Cravolzkym i Ivanką. Obaj wyszli bez rany.

Grac: Matka ministra handlu baronowa Callowa zmarła dzisiejszej nocy.

Chrystjanja: Komitet Nobla otrzymał dziś od profesorów: Fryderyka Passy i Henryka Dunanta telegraficzne podziękowanie za przyznanie pierwszej nagrody.

Londyn (Tel. B. K.): Campbell Bannerman wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że naród angielski przez wojnę południowo-afrykańską nie przysporzy sobie sławy. Obecnie powinni Anglicy patrzeć na to, by sobie zapewnić honorowy spokój.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·23; renta majowa 90·—; węg. renta koronowa 94·45; akcje austr. zakł. kred. 653·—; akcje węg. zakł. kred. 664·—; akcje Anglobanku 261·50; akcje Unionbanku 553·—; akcje Bankvereinu 449·—; akcje Landerbanku 415·—; akcje kolei państw. 664·50; lombardy 71·—;— akcje kol. Elbethal 483·—; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 404·—; Rima Muranyi 479·—; pragskiego Tow. żel. 1428·—; losy tureckie 102·—; Ruble **253·75**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·40; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80; usposobienie giełdy: wyczekujące.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·88 do 8·89, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·62 do 7·63, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·80 do 5·81, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·77 do 7·78, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja: spokojna; pięknie.



Reim i Spółka, Kraków Rynek l. 37, Linia A-B. polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!

Dekoracye ukompletowane do ubrania całego drzewka od 2 koron do 12 koron.
Dekoracye i ozdoby z „Lamety" (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny.
Szklanne perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe.
Girlandy złote, srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony na drzewko.
Szopki — Stajenki.
Pozłótkę złotą i srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący.
Lichtarzyki ozdobne i zwykłe.
Przyrządy do zaświecania i do gaszenia.
Świeczki woskowe, kolorowe, gładkie i karbowane.

Jako podarek!

Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach po rozmaitych cenach.
Mydła kwiatowe w najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk Kor. 1·10·
Perfumy, Woda kolońska, Pudry i mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe — oraz
Wszelkie inne przybory toaletowe jak Grzebienie, Szczotki do włosów, Szczoteczki do zębów, Gąbki i t. p.

Na gwiazdkę!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Spółki.
Zabawki i lalki gumowe dla dzieci
Piłki gumowe salonowe.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Farby artystyczne. Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego, akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania.
Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania.
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki.
Kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych i sznycerskich.

Największy wybór! — Dużo nowości!

Odznaczona medalami

Parowa Destylarnia wódek zdrowotnych Edwarda URBANA

Kraków, Wiślna Nr. l.

2692 5 1 poleca

przy nadchodzących świętach naprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare koniaki, Dubois Lizée i Meukowa, rumy i araki angielskie, śliwowicę i t. p.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

H. Niemetz

optyk i mechanik

w Krakowie, **ul. Szewska l. 2.**

Poleca Szanownej Publiczności

ŁYŻWY

z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.

Aparata fotograficzne i przybory najtaniej.

Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.

Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.

Wszelkie towary optyczne.

Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Kamienica dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

25901 0 10

Stosowne podarki na GWIAZKĘ!

Obrazy, sztychy, akwaforty, fotografie w ramach ozdobnyh,

Oprawę obrazów w ramy i passepartout

poleca **handel papieru i fabryczny skład tapet**

Z. Kutrzeba, Kraków, Wiślna 11.

Na Gwiazdkę i Nowy rok

poleca

M. JAKUBOWSKI w Krakowie,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra i złota,

w KRAKOWIE, Sukiennice 26 i 27,

(od strony wieży ratuszowej),

we Lwowie, Plac Maryacki l. 16,

w Czerniowcach, Rynek

Hotel pod Czarnym orłem.

Sprzedaje po cenach fabrycznych.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, w Krakowie ul. Kanonicza l. 16. 2697 10 1

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w ebszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu"

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50% od naturalnej 2653 17 4

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX" Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym

PODARKIEM NA GWIAZDKĘ.

Coraz bardziej wzrastający popkup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło pięćdziesięcioletnie istnienie fabryki, dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedyńczych maszyn do domowego użytku.

Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger.

Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

2754 1 0

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego). — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie